

w Dyrekcji Ogrodu Botanicznego U.J.

7/ Widziałem i mam na to dowody pośrednie jak Herter podejrzewając polskich lekarzy o wzięcie traktowanie chorych, pomyślał na zwolnienia od pracy oraz zwolnionego od pracy człowieka do sprawdzenia do osławionego niemieckiego naczelnego lekarza kasy chorych dr. Puppe, naradzając w ten sposób nie tylko chorego ale i lekarzy na represje ze strony Gestapo, gdyby lekarz naczelnym był innego zdania w danych wypadkach. Przesyłki do Puppego odbywały się nieraz pod pozorem troskliwości o zdrowie pracowników.

8/ Otrzymywałem nieraz od Hertera łajanie i pogroźki, że pośle mnie do obozu karnego, nazywał mnie przywódcą sabotażu, udzielił mi pisemnej nagany, w której mi zarzucał nielojalność wobec władzy niemieckiej. Lekkość i nieodpowiedzialność Hertera, który rozdmuchiwał najdrobniejsze sprawy do sabotażu, uwidoczniła na poprzednich przykładach mogła mi kosztować życie w państwie rządzone przez hitlerowców. Herter igrał również pogroźkami wobec innych pracowników polskich. Byłem nieraz świadkiem ostrej i brutalnych łajanie oraz pogroźek.

9/ Z najbliższych przyczyn - nawet gdy zginął mój brat z szklarni, który obcięła jego żona, lub zginął mu kapłan, zwał Herter natychmiast policję niemiecką, naradzając pracowników za takie podejrzanie na aresztowanie. Wiem, że był stale w kontakcie z Gestapo, telefonował z nimi i wysyłał różne listy. Szczególnie często chodził się z oficerem Gestapo Sachem, który przychodził do niego, szukając różnych powodów oraz w mundurze kiedy indziej po cywilnemu. Złatwili jakieś sprawy tajne, co do których nie mogliśmy się nic dowiedzieć. Sachowi przedkładał nasze ~~zbiory~~ spisy, z oświadczeniem, jakie siostry Obersturmbahnführer Neumann wobec swych dawnych więźniów z Dachau, (prof. Skowron i docent Hans), którzy interwenjowali w tej sprawie, gdy zatonął pobity przez Neumanna, wynika, że Herter składał częste raporty na miarę kolegów do Gestapo. Grodziło mi lada moment aresztowanie. Gdy w ~~szkole~~ obawie że bym za lada sprzeciwem został aresztowany, postarałem się o służbowe przeniesienie poza placem Hertera, do Ministerstwa Lasów - przeniosła mnie szefostwa władza Hertera tj: Min. Oświaty (Hauptabteilung Wissenschaft und Unterricht) Herter doniósł na mnie, mimo iż był powiadomiony o moim służbowym przeniesieniu przez prof. Pawłowski, który mu powtórzył zlecenie Ministerstwa Oświaty, do Gestapo, że uciekłem z pracy. Tylko dzięki przedłożeniu oryginalnego pisemnego przeniesienia i plama w którym stwierdzono moje zgłoszenie się do pracy w Min. Lasów oraz dzięki interwencji wspomnianych kolegów w Gestapo udało mi się uniknąć aresztowania. Również fałszywie oskarżył Herter prof. Szafera, gdy ten odmówił w swoim i naszym imieniu współpracy w wydawnictwie Hertera pt. "Flora des Reichsraumes" stwierdzając, że do roboty politycznej nie b. dziwny przykładać ręki. Wykradziony raport w tej sprawie pokazywałem prof. Szaferowi. Skarżyła się przede mną 17-letnia Polka: Wiesława Pitkowska, że Herter chwycił ją za udo, gdy stanęła w jego gabinecie na stołku, by wydość ze szafy akta. Na zapytanie tejże co ma robić, gdy zaczepka się powtórzyła poradziłem jej, żeby z "przeastrachu" opuściła akta na głowę Hertera i krzyknęła. Słyszałem o ordynarnym napastowaniu Hertera innych wieloletnich dziewcząt (Szczerbińska, Sojnel,) i kobiet (Błaszczkowska) wiadomości te pochodzą od nich samych lub od ich koleżanek.

10/ Herter nie miał litości nawet w przypadkach skrajnej nędzy. Gdy przedkładałem mu prośbę żony tragicznie zmarłego w czasie służby robotnika (Marsz) w dzień po wypadku, żeby jej przydzielił ubranie jutowe, w którym mogłaby nieboszczyka pogrzebać, odmówił stwierdzając, że żona powinna go pochować w papierach, bo ubrania szkoda. Gdy mu przedstawiłem nędzę Marsowej i radziłem przydzielić znajdujących się w tym czasie w magazynach materiałów tekstylnych odprawił mnie odpowiadając, że odzież ma tylko dla pracujących. Na takie wypadki nie ma przewidzianego przydziału. Również bezwzględny był Herter przy zwolnieniach na pogrzeb najbliższych członków rodziny (Wrona pogrzeb żony)

12/ Stwierdzam, że Herter przedkładał nam samowolnie godziny służbowe o 1 do 1 1/2 godziny dziennie. Pracowaliśmy dłużej niż inne biura tylko dla jego widzinie. Nie pozwalał on na przerwę obiadową, twierdząc, że jest nie czas potrzebny do zgodzenia posiłku, zmuszał nas do jedzenia w kuchni prowadzonej przez jego żonę.

13/ Byłem świadkiem jak Herter wymieniał wienie polskie (szafy, stoły) za porcelanę na posag córki. Transakcje przeprowadzał z p. Teichmann (nazwiska nie jestem całkiem pewny) właścicielką sklepu z porcelaną, przy ul. Karmelickiej. Szafy wiał Stanisław Korabik, Kraków, ul. Lubicza 46, on więc może udzielić bliższych informacji. Ja widziałem w roku 1944 na wiośnie 6.II lub 6.III. wozek pod bocznym wejściem z ogrodu z obcymi ludźmi. Na zapytanie na co czekają, odpowiedzieli mi, że mają zamówić szafy i stoły do wspomnianego sklepu porcelany. Żona Hertera handlowała przydziałami, które należały się Polakom, a które Herter oddał do jej dyspozycji. Chodzi w konkretnym wypadku, o którym wiem, że suknie i fartuski, które Herterowa sprzedawała na wsi pod Tyniec lub wymieniała za gęsi. Świadkiem tej transakcji jest woznica Marzec Bolesław, Kraków, ul. 29. Listopada 46 - Ogród Doświadczalny U.-J., który jeździł z Herterową. Stróż Michał Cherebik mógłby udzielić informacji o handlach Herterowej w Krakowie.

Potwierdzam, że Herter pozbawiał bezprawnie szczeni Polaków przydziałów (wódka, papierosy i t.d.) im przeznaczonych, bo przyznawanych im, a nie każdemu pracownikowi. Okradanie to odbywało się pod pozorem kary za lenistwo.

Herter okasał również swój rząd. W roku 1943 przynosiłem mu z "Distriktsstelle, Abteilung Wiesenachafft" pl. - Szczepański kwit na 7 czy 8 kg. słoniny, 7 - 8 kg. masła i kilka kóp jaj rękoma na kuchnię, które miały służyć do wyżywienia, które miało funkcjonować podczas wystawy grzybów. Z przydziału tego użył Herter najwyżej 20 dkg. masła i 6 jaj resztę skonał sam.

14/ Nigdy nie słyszałem i nie jest mi wiadomym, by Herter interesował się kiedykolwiek losem aresztowanych przez Gestapo pracowników (prof. Szafer, ja, dr Jędrzejko) w obawie o własną skórę nie śmiało się nawet spytać o ich aresztowanie, podczas gdy inni Niemcy nieraz ograničili swych pracowników. Herter wydał nawet sam w ręce Gestapo dr Jędrzejko, który zginął w Oświęcimiu.

W sprawie pobicia przez Obersturmbahführera SS. Paula Neumanna zeznaje co następuje:

Z końcem czerwca, zdaje się 27. czerwca 1944 roku w dzień po złożeniu przez mnie rezygnacji ze wspólnej kuchni, które wniośnię na podstawie ogłoszenia kierownika - Niemca Hertera z moją obowiązującą półroczną, pojawiło się w Ogrodzie Botanicznym dwu Niemców: jeden z Lundurze Hanna Gestapo, drugi po cywilnemu. Zobaczywszy się z Herterem w ogrodzie, starłem się przybliżyć do nich - stali koło glereni pod jesionami wśród grządek. Byłem ciekawy, czy nie stoi to w związku z naszą demonstracją (wszyscy urzędnicy zrezygnowali z kuchni prowadzonej przez żonę Hertera i przez nią okradanej, o czym nie dzieliliśmy od polskich pracowników kuchni. Herter spostrzegł, zdaje się mój manewr, bo odsunął się i stanął za gośćmi z boku. Miałem wrażenie że im coś o mnie opowiadał.

Za kilka minut przechodząc koło głównego budynku dowiaduję się, że wszyscy urzędnicy i asystenci zostali wezwani do dyrektora do kancelarii gdzie są również przybyli przed chwilą goście. Chcąc być solidarnym wchodzi tam również i słyszę jak Sturmbahführer Neumann wymyśla prof. Pawłowskiemu ordynarnie, grozi mu i nam wszystkim obozem za demonstrację. Odezwał się mniej więcej w ten sposób "noch eine solches dummes Schreiben und ich werde sie in ins Konzentrationslager schicken wo es keine Verpflegung gibt". Stoje z boku biurka pod drzwiami jako ostatni i jestem świadkiem, jak Neumann drze nasze rezygnacje i rzuca je prof. Pawłowskiemu. Zdaje się, że wewnątrz wszystkich konwójców do rozjęcia się do pracy. Ukloniłem wyjąć bocznymi drzwiami i znalazłem się w niej jako drugi lub trzeci wychodzący.

Przedemną wyszła p. Samborakówna. Wówczas słyszę ryk "eumanna" der hohe
in den Brillen zu rück". Gdy obracam się dostaję od niego w policzek z
dziwną pretensją " Sie haben gelacht czy " du hast gelacht" -
Odpowiadam na to po niemiecku Nein ich habe nicht gelacht, za co otrzymuje
drugie uderzenie w drugim sąsiednim pokoju - jak się okazuje
Neumann wybiegł za mną. Popatrzyłam jeszcze chwilę za krwawionym okiem
na zbira i odszedłem na bok. Jestem przekonany, że pobicie odbyło się
z podpuszczenia Hertera. Uważał mnie bowiem za przywódcę sabotażystów,
i kaja jako takiego przedstawił osławionemu katowi z Dachau Paulowi
Neumannowi. Tego samego zdania są wszyscy moi koledzy.

Odczytano: podpisano

Toruń, dnia 18. lutego 1946 r.

/-/Prof. Jan Walas

Zakończono

Sędzia: /-/ Erdmann